

Nullo Minissi

Język praindoeuropejski w opinii archeologów

Postscriptum nr 1(53), 215-224

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NULLO MINISSI
Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”

Język praindoeuropejski w opinii archeologów¹

Do wyjaśnienia pozostaje ostatnia kwestia: czy dwa typy podstawowe (*Grundtypen*) pojawiły się niezależnie od siebie i jednocześnie?

Jest to pytanie, na które nie można jednoznacznie odpowiedzieć. Można jedynie wysunąć pewną hipotezę głównie po to, by uniknąć niewłaściwych wniosków.

Tak postawione pytanie może wywołać wiele skutków, spośród których najważniejszy dotyczy pytania o istnienie poligenezy czy też monogenezy przed pojawieniem się *języka holistycznego*, a potem *języka*. Jeśli chodzi o *język holistyczny*, należy uściślić, iż nie dysponujemy wystarczającą ilością danych, by udzielić odpowiedzi na to pytanie. Możemy jedynie stwierdzić, że proces ten zakłada istnienie stadium holistycznego, które, jak wynika z dokumentów sztuki paleolitycznej, odnosi się wyłącznie do *Homo sapiens sapiens (alalus)*. Nasuwa się więc pytanie, czy proces ten charakteryzował się monogenezą (na co wskazuje hipoteza o istnieniu Ewy „mitochondrialnej”), czy też nie. To pytanie należy skierować raczej do biologów. W naszym przypadku powinno ono brzmieć: czy w obrębie struktur bazowych (*Grundtypen*) są dowody na to, że jeden z dwóch typów następował po drugim lub też był jego derywatem? Nie ma na to żadnych dowodów, są jedynie wskazówki. Już samo bardzo ograniczone środowisko drugiego podstawowego typu, istniejącego wyłącznie w przypadku języka indoeuropejskiego, może stanowić taką wskazówkę. Czy ma ona jednak charakter innowacji, czy też pozostałości? Wydaje mi się, iż jest to raczej jakaś nowość, ponieważ w istocie w antycznej strukturze indoeuropejskiej nie brakuje licznych przykładów wskazujących na możliwość występowa-

¹ Tekst drukowany w: Nullo Minissi, *A człowiek wybrał słowo*, Katowice 2002, s. 125—134.

nia pewnego stanu poprzedzającego, który posiadał cechy innego typu podstawowego, a przynajmniej niektóre z nich. Wspominaliśmy już wcześniej o rodzajnikach określonych w antycznej grece. W tej samej antycznej grece napotkać można wiele różnych struktur, mogących stanowić punkt odniesienia. Również w języku łacińskim nie brakuje odniesień, które zdążają w tym samym kierunku, np. ablativus określający czasowniki generyczne (*ire uiā*) czy też element, który początkowo stanowił konstrukcję intensyfikującą: *candidior niue*, „intensywnie biały, śnieżnobiały” i który przyjmuje w konsekwencji wartość porównawczą, a także konstrukcja zawierająca *quam*. Ale chodzi jedynie o swego rodzaju wskazówki. Zatrzymamy się na chwilę przy jednym z przykładów. Afiks predykatywny nie pojawia się jedynie w językach słowiańskich. Jest obecny również w języku armeńskim (Ew. św. Łukasza IV, 32: *iš-xanowteamb ēr bann nora*, „jego słowo jest siłą”), ale należy zauważyć, iż język armeński ma budowę niejednorodną w dużo większym stopniu aniżeli słowiański, stanowi mieszkankę dwóch typów podstawowych. Ten sam afiks odnajdujemy także w sanskrycie, w czasownikach oznaczających ‘być’, ‘robić’, ‘uważać za’, ‘działać’ i w niektórych wyrażeniach celtyckich, typu irlandzkie *tá sé ‘n-a liaigh* ‘jest lekarzem’ itd. Czy są to liczne innowacje, czy też jest to oznaka zachowanej cechy praindoeuropejskiej? Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć, w języku słowiańskim i w języku armeńskim chodzi o przemieszanie się dwóch systemów, w sanskrycie zaś element ten pojawia się dość późno i nie można ustalić, czy chodzi o zmianę unowocześniającą czy też o archaizm. Język celtycki zaś ma bardzo złożoną budowę. Po tym, jak nalegaliśmy na zachowanie rygorystycznych metod badawczych, nie powinniśmy popełniać błędu polegającego na przywiązywaniu zbytnej wagi do wskazówek, które na to nie zasługują.

Z braku wskazań wewnętrznych, które pozwoliłyby nam zdecydować, czy — a jeśli tak — to który z dwóch typów podstawowych jest typem poprzedzającym, zastanówmy się, czy odpowiedzi na pytanie może nam udzielić archeologia?

„Nowa archeologia” zajmowała się w szczególności sposobem problematyką *języka*. Oczywiście, nie mogła udzielić odpowiedzi na pytania, które pozostawały poza jej zasięgiem, lecz próbowała zająć stanowisko w kwestii rozprzestrzeniania się wspólnot neolitycznych oraz wniosków, które można by wysnuć, odtwarzając najstarszą epokę języka indoeuropejskiego.

Najważniejsze badania w tym zakresie zostały wykonane przez Colina Renfrew i opisane dość dokładnie w jego pracy *Archeology and Language. The Puzzle of Indo-European Origins*, wydanej w Londynie w 1989 roku.

W rzeczywistości C. Renfrew nie zamierza ograniczać się do badania jedynie znalezisk, lecz pragnie dotrzeć do nieożywionych szczątków społeczeństwa, które je wytworzyło. „Same wytwory rąk ludzkich nie wystarczą” — tymi słowami kończy rozdział programowy jednej ze swoich słynnych książek z 1973 roku pod tytułem *Before Civilisation*. Należało się zatem spodziewać, że autor odniesie się również do problemów językoznawczych. Istotnie poruszył tę tematykę w 1985 roku na konferencji w Norwegii w wystąpieniu zatytułowanym *Archeology and the Indo-European Languages — an Unresolved Problem* („Fiftieth Anniversary Conference of Prehistoric Society”). Proponował wówczas dość niekonwencjonalne spojrzenie, które znalazło pełny wyraz w cytowanym wcześniej dziele. Całe szczęście, że podaje w wątpliwość spokojne zaufanie w ustaloną z góry wiedzę i że czyni to za pomocą swojego bardzo zręcznego i przekonującego tekstu. Nie można też nie podzielać ani globalnego punktu widzenia, na którego podstawie stawia czoło problemom prehistorycznym, ani zamiaru scalenia w problematyczną jedność danych, wyników oraz wątpliwości wysuwanych przez różne środowiska badawcze. Niestety, zgoda na przyjęty sposób analizy i pochwała zamiarów nie mogą obejmować również argumentacji autora ani wyników jego badań.

Renfrew proponuje własną hipotezę dotyczącą początków i różnic w języku indoeuropejskim, opartą na nowej syntezie nowoczesnego językoznawstwa z nową archeologią, która działa na podstawie uogólnień stosowanych jako modele procesów ewolucyjnych.

Znane są dwie wcześniejsze hipotezy dotyczące początków języka indoeuropejskiego. Starsza z nich pojawiła się wraz z językoznawstwem pozytywnym. Odnosi się ona do *rodziny językowej*, która w początkowej fazie miała budowę drzewa genealogicznego. Hipoteza ta odnosi języki indoeuropejskie do jednego podstawowego pnia, który w czasie migracji podzielił się na wielkie odgałęzienia, z czasem coraz bardziej zróżnicowane. Renfrew nazywa tę hipotezę migracyjną i odrzuca ją wraz z archeologicznymi teoriami migracyjnymi dotyczącymi licznych „inwazji”, o których powinny świadczyć różne formy pochówku oraz sposoby obróbki ceramiki. W 1872 roku linearne następstwo „drzewa genealogicznego”, poprzez poszczególne jego odgałęzienia, surowej krytyce poddał J. Schmidt, którego zasadniczy nihilizm został odrzucony przez przedstawicieli językoznawstwa komparatystycznego. Przejęto natomiast argumentację „teorii fal” (określonej w ten sposób w jednym z porównań użytych przez Schmidta). Argumentacja, o której mowa, wyjaśnia ewolucję na podstawie procesu innowacji zapoczątkowanych w różnych ośrodkach. Ta zmodyfikowana forma uważana jest za bliską no-

wej tezie, chociaż sędzę, że w tym przypadku bardziej pasuje druga hipoteza, tzw. kreolizacji, która pojawiła się wraz z paleolingwistyką. Zgodnie z tą hipotezą język indoeuropejski podlegał tym samym metodom twórczym, co języki kreolskie. C. Renfrew nie wspomina jednak o tym, przywołuje jedynie prekursorski artykuł N.S. Trubieckiego.

Punktem wyjścia badań Renfrew jest rolnictwo neolityczne, które na terenie Europy pojawia się w Grecji i stopniowo dociera aż do Orkney. Zdaniem Renfrew, rozprzestrzenienie to następowało pomiędzy 6500 a 3500 rokiem p.n.e. i dokonywało się w wyniku powtarzającego się mechanizmu, określonego jako model „fali postępu”, zaproponowany dla Europy przez A.J. Ammerman i L.L. Cavalli-Sforza w pracy *A Population Model for the Diffusion of Early Farming in Europe* (1972). Model został później poddany krytyce przez Graem Barker w książce *Prehistoric Farming in Europe* (1985). W zgodzie z tą opcją Renfrew utrzymuje, iż lepsze odżywianie się stanowi przyczynę wzrostu demograficznego, a to z kolei powoduje rodzaj stałej ekspansji. W każdej generacji dzieci rodzą się w odległości 20—30 mil od miejsca pochodzenia rodziców (wartości pochodzą z modelu, por. Ammerman, Cavalli-Sforza 1984). Postęp jest stopniowy (i pokojowej natury), różni się od „migracji zorganizowanej” (i gwałtownej), wynikającej z teorii inwazji. Drugi punkt odniesienia stanowi stwierdzenie, iż owa populacja należała do populacji indoeuropejskiej i mówiła wspólnym językiem (praindoeuropejskim), który ulegał stopniowemu zróżnicowaniu pod wpływem odległości i czasu, a także w konsekwencji wpływu aborygenów (pozbawieni rolnictwa, mieli słaby przyrost naturalny, a więc w konsekwencji byli asymilowani, jeśli ich liczba nie wystarczała, by zachować populację, tak, jak to się stało w przypadku Etrusków, uważanych za autochtonów, oraz Basków i Iberyjczyków). Od jednorodności język przeszedł do stadium „względnie jednolitego” — rozpoznawanego za pomocą substratu „celtyckiego” Hansa Krahe i potwierdzonego przez te same hydronimy, na których H. Krahe opierał swoją tezę — a następnie dał początek różnym językom, obecnym w epoce historycznej.

Teoria „drzewa genealogicznego” została więc całkowicie odwrócona. Indoeuropejczycy nie byli nomadami, lecz prowadzili osiadły tryb życia, nie byli hodowcami bydła, lecz rolnikami, nie pochodzili z Północy, lecz z Południa. Nawet podstawowy argument, mający określić ich siedzibę pochodzenia, związany z nazwami roślin, został odwrócony: powszechne fitonimy, uważane tym samym za pochodzące z epoki jednolitości, w większości języków oznaczające rośliny północne, miały wskazywać przede wszystkim na

florę południową, a tylko w następstwie, zostały odniesione do roślin napotkanych w miejscu nowych siedzib.

Oryginalność teorii polega na przekonaniu, jakoby indoeuropejskie grupy językowe, istniejące na początku epoki chrześcijańskiej, powstały w tym samym miejscu, a dokładniej w dziesięciu ośrodkach wyodrębnionych wśród europejskich centrów kultury materialnej. W ten sposób archeologia łączy się ponownie z językoznawstwem, nie zaprzeczając słusznie wysuniętemu w rozdziale I przekonaniu, zgodnie z którym nie należy mieszać języka i ceramiki, ponieważ indoeuropejskość wspomnianych ośrodków została im dana niejako *a priori*, na podstawie współlistnienia rolnictwa i języka indoeuropejskiego (to utożsamienie dwóch pojęć może raczej zaprzeczać wspomnianej tezie).

Aby zrozumieć tezę C. Renfrew, należy wziąć pod uwagę ten szczególny rodzaj doświadczenia, jakim dysponował, a mianowicie znajomość archeologii Grecji archaicznej. Być może, stosując się rygorystycznie do kryteriów nowej archeologii, stwierdziwszy koniec inwazji Dorów, uogólnił osiągnięte wyniki badań na wszystkie hipotezy tego samego typu. Innej przyczyny należy upatrywać w radykalnym antymigracjonizmie, któremu dawał wyraz we wszystkich swoich wcześniejszych pracach dotyczących archeologii europejskiej i który usprawiedliwiał, opierając się na chronologii wynikającej z określania daty za pomocą węgla radioaktywnego. Główny motyw takiej postawy tkwi jednak w niewielkiej elastyczności samego modelu. Przyjąwszy, iż rolnictwo rozwija się jedynie w wyniku wzrostu demograficznego, w następstwie powolnego zdobywania terenów pogranicznych przez nowe generacje, można wnioskować, że proces rozprzestrzeniania ma charakter ciągły. Jeśli chodzi o kombinację ekonomii rolniczej (przed wynalezieniem koła) i języka indoeuropejskiego, wynika ona niewątpliwie z przekonania o dominującej obecności indoeuropejskiej w Europie w epoce historycznej oraz z założenia, iż wszystkie języki historyczne, z wyjątkiem wyraźnie opisanych przypadków, rozwinęły się w miejscu, w którym stwierdzono ich późniejszą obecność. Takie same założenia odnoszą się do każdego innego typu argumentacji, służącego określeniu pierwotnej siedziby Indoeuropejczyków, która jest zbieżna z miejscem, w którym narodziła się kultura rolnicza. Autor przyjmuje, że do Grecji rolnictwo trafiło z Anatolii w następstwie migracji drogą morską, ale zgodnie z modelem „fal postępu” [*waves of invading groups* — przyp. tłum.] wnioskuje, że również Indoeuropejczycy są Anatolijczykami. Lecz w jaki sposób uczynić indoeuropejską Anatolię antyczną? Renfrew osiąga ten cel podkreślając wszystko to, czego nie wiemy na temat języka i po-

chodzenia ludów anatolijskich, podając w wątpliwość również to, co umownie przyjęliśmy za pewnik. Tymczasem nasza znajomość Anatolii antycznej nie jest aż tak katastrofalna, niektóre wyjaśnienia są pewne i nie zgadzają się z nową teorią.

Ekspansja indoeuropejska w Azji tłumaczona jest na dwa sposoby. Zgodnie z pierwszą hipotezą najstarsze cywilizacje doliny rzeki Indus związane są z rolnictwem neolitycznym góry Zagros, gdzie proces ten przebiegał tak jak w Europie. Późniejsza cywilizacja wojowników była zatem wynikiem lokalnego rozwoju. Druga hipoteza odwołuje się do modelu „dominującej elity”. Z zachodnich krańców stepów euroazjatyckich ludy rolnicze przybywają na tereny nie nadające się do uprawy zbóż i stają się pasterzami. Następnie z powodu przyrostu demograficznego (którego, zgodnie z omawianą tezą, brakuje jedynie w gospodarce zbieraczej, ale zob. też obiekcje Cauvin 1994) posuwają się na wschód. Zgodnie z tą hipotezą pierwsze cywilizacje znad rzeki Indus mogły nie być indoeuropejskie, a języki indoeuropejskie stanowiłyby raczej wkład wojowników konnych, których „nadejście” nie było „najazdem”, chociaż różnica w doborze określeń wynika raczej z nastawienia psychicznego badacza aniżeli z istoty faktów historycznych. C. Renfrew, wyznaczając ogólny zarys wydarzeń, mających, jego zdaniem źródło w kulturach materialnych południowej Rosji, dopuszcza istnienie na terenach stepów euroazjatyckich jedynie ludów indoeuropejskich, a obecność ludów ąłtajskich przypisuje „bliżej nieokreślonego, znaczącemu rozwojowi” w epoce późniejszej. Biorąc pod uwagę, iż takie rozumowanie wyraża niepewność, nie warto poddawać go dalszej analizie (wyrażenia typu „trudno określić”, „w pewnym momencie”, „nie całkiem jasne” zdarzają się bardzo często i dotyczą także istotnych punktów postawionej tezy). Ze sposobu, w jaki autor zestawia obie hipotezy, wynika, że odróżnia pochodzenie języka irańskiego, uważanego za język południa, który pojawił się znacznie wcześniej (w VII tysiącleciu przed narodzeniem Chrystusa) od pochodzenia języka hinduskiego, który zdaniem autora pojawił się w I lub II tysiącleciu przed narodzeniem Chrystusa, na bazie języka indoeuropejskiego, przybyłego z północnego Zachodu do Azji środkowej w III tysiącleciu przed narodzeniem Chrystusa. Jednakże niezależność obydwu odgałęzień aryjskiego nie wydaje się potwierdzać danych językowych.

Po opisanu pochodzenia języków na wschodnich krańcach obszaru indoeuropejskiego, w dziewiątym rozdziale książki autor przechodzi do opisu języków, występujących w zachodniej części tego obszaru. Żadne wnioski autora dotyczące badań nad prehistorią Brytanii nie znajdują odzwierciedle-

nia w owym traktacie na temat etnogenezy Celtów. Traktat ogranicza się do powtórzenia zasady, według której tworzenie nowego języka odbywa się w danym miejscu, a pojęcie celtyckości definiuje na podstawie wyniku wzajemnego działania zbiorczego. To niepewne rozumowanie pozwala wysunąć dość wątpliwy wniosek, jakoby języki celtyckie zostały utworzone *in situ*, w sposób autonomiczny, na bazie jednolitego języka indoeuropejskiego, którym posługiwała się ludność rolnicza przed IV tysiącleciem przed narodzeniem Chrystusa.

Główna wada tezy głoszonej w tej książce (w każdym razie jedyna, o której mogę się wypowiadać) dotyczy osnowy językoznawczej. Zaproponowane określenia daty powstania opierają się na obliczeniach glottochronologicznych, zresztą zbyt często słusznie krytykowanych, by mogły stanowić jakikolwiek punkt odniesienia. Pozostałe stwierdzenia bazują na niezbyt szczęśliwie dobranych opracowaniach. Ogólnie rzecz biorąc, tezy, które pasują do opisu, dobierane są niezgodnie z chronologią, bez uwzględnienia faktu, iż stopniowanie w czasie i różnice w doborze metod nie zawsze pozwalają na swobodne ich zestawienie i porównanie bez zwrócenia uwagi na występujące między nimi różnice. Miejsce pochodzenia języków indoeuropejskich zostało przemieszczone stosownie do zmiany argumentacji i pozostaje wciąż przedmiotem dyskusji, nie można go jednak określić jedynie za pomocą modelu antropologicznego. Hipoteza o pochodzeniu anatolijskim już istnieje, ale nie wspomina się tu o niej, ponieważ i tak na niewiele by się zdała, jako że argumenty, które przytacza, nie są do pogodzenia z tokiem rozumowania C. Renfrew. Również przeanalizowana w poprzednim rozdziale hipoteza o pochodzeniu kaukaskim w teorii „glottalicznej”, przytaczana przez C. Renfrew jako zbieżna z jego punktem widzenia, nie bardzo pasuje do takiej optyki. Przekonanie o tym, że różne języki indoeuropejskie (i nie tylko one) powstały na tych terenach, na których spotykamy je w epoce historycznej, może być zgodne z prawdą jedynie w banalnym ujęciu, ponieważ nawet języki umowne oraz napływowe charakteryzują elementy przypadkowe. Jednak przekonanie to z punktu widzenia mechanizmu ewolucyjnego nie uznaje kryteriów rekonstrukcji indoeuropejskiej. Różnorodność opinii dotyczących pochodzenia języka indoeuropejskiego, zarówno tych zgodnych z teoriami autonomistów, twierdzących, iż stanowi on odrębną „rodzinę językową”, jak i tych, które odnoszą go do wspólnego początku z innymi lub kilkoma innymi „rodzinami”, stanowi sama w sobie swoistą płataninę, w której można jednak wyodrębnić poszczególne nitki. Poglądy C. Renfrew są proste i uporządkowane; niestety wysnuwane są z siebie wzajemnie i do siebie samych się odwołują.

Zamknięty krąg przyjętej argumentacji autora jest najlepiej widoczny w dziewiątym rozdziale książki, poświęconym mitologiom. Od ubiegłego wieku językoznawstwo porównawcze służyło także rekonstrukcji budowy społeczeństwa indoeuropejskiego w epoce zjednoczenia. Prawdopodobieństwo wyników tej metody zależy od rozległości ekstrapolacji społecznej danych językowych. Postępując dużo ostrożniej, G. Dumézil na podstawie dogłębnych badań imion bogów i herosów oraz mitów i legend zarysował profil nie tyle pewnego systemu, ile koncepcji społecznej, którą nazwał „ideologią trójdzielną”. Owa propozycja rekonstrukcji, dominująca, choć nie pozbawiona kontrowersji (szczególnie w części dotyczącej antycznych Indii), jako oryginalna analiza językoznawcza i filologiczna może być poddana krytyce jedynie w tym samym kontekście i z wykorzystaniem argumentów tego samego rodzaju. Mimo to C. Renfrew nie podejmuje polemiki, nie proponuje różnych interpretacji tekstów, nie dyskutuje nad źródłosłowem czy też porównaniem. Ogranicza się jedynie do przytoczenia niektórych ogólnikowych zastrzeżeń i nieostrożnego rozciągnięcia teorii na inne kultury i inne epoki (rzadko podawane w wątpliwość przez G. Dumézila, i to tylko wtedy, gdy uważał je za zapożyczone z języka indoeuropejskiego), po to, by odrzucić proponowaną tezę w całości. Argumentacja, którą się posługuje, nawiązuje do założeń jego własnej tezy. Indoeuropejczycy, propagatorzy rolnictwa neolitycznego na północno-zachodnich i północno-wschodnich krańcach Anatolii, musieli początkowo stworzyć społeczeństwo rolnicze pozbawione rozwarstwienia, które przedstawione zostało we wspomnianych mitach. Wynika z tego, iż mity narodziły się później, a ich podobieństwo wynika z przypadkowych zbieżności, pojawiających się w następstwie podobnego przejścia od prymitywnego społeczeństwa opartego na równości jego członków do społeczeństwa warstwowego. Jedyne poparcie dla tej tezy stanowi model antropologiczny „fal postępu”, który w „ludzki sposób” tłumaczy fakty leżące u podstaw ewolucji językowej. Jednakże w przypadku języka indoeuropejskiego nie znajduje on potwierdzenia ani w języku, ani — o ile mi wiadomo — w archeologii.

Znaczenie tej tezy wynika nie tyle z absolutnej wiary w jeden z modeli, zaproponowany w ostatnim rozdziale, w żaden sposób niezajdujący potwierdzenia w językach indoeuropejskich, ile z fascynującego procesu, dzięki któremu sama teza, ostrożnie wyprowadzona na początku, stopniowo nabierała charakteru uogólnienia, hipotezy i abstrakcji, aż po swego rodzaju śmiały *excursus* w daleką prehistorię. Jest to nieuchronny proces, stanowiący część powtarzalnego schematu tłumaczeniowego, uznawanego za klucz do historii. Posługiwanie się modelami jest działaniem niezbędnym w trakcie badań

sformalizowanych, do których obecnie powszechnie się odwołuje. W nowoczesnej historiografii przykładem takiej pracy jest książka *The Rise and Fall of the Great Powers* P. Kennedy'ego, opublikowana w 1988 roku. Autor przedstawia w niej sugestywną wizję upadku wielkich mocarstw nowożytnego Zachodu aż po rok 2000. Jednak wychodząc poza przewidywania i samo doświadczenie, należy uznać tę metodę za dość ryzykowną. Formalne badania nie powinny poprzedzać faktów, lecz po nich następować, przedstawiając je wraz z ich wzajemnymi relacjami w taki sposób, w jaki rzeczywiście istnieją, nie dokonując żadnych zmian, nie mieszając ich z domyślnie przyjętymi wnioskami. Tylko wtedy badania takie będą mogły wydobyć istotne różnice w typologii zjawisk i w zmianach czasowych. Nowoczesna historiografia nie może pomijać faktu ogromnego rozwoju kultury formalnej w naszym wieku, nie może też pozostawać od niego kompletnie zależna, pozwalając na zdominowanie abstrakcją, jak to się już zdarzało w niektórych przypadkach. Próba, którą podejmuje Renfrew, wyjąwszy temat, w sposobie postępowania nie jest metodą odosobnioną. Można ją lepiej zrozumieć, odwołując się do tego toku rozumowania, którym posługują się teorie dyskutowane w rozdziale poprzednim. Na korzyść Renfrew przemawia to, iż wyznaczył sobie cel dość wieloznaczny. Mimo że może wydawać się oczywiste, iż język indoeuropejski od samych początków istnienia był językiem, którym ktoś się posługiwał, i że można odnaleźć ślady tych użytkowników, nieprawdą jest, że w badaniach językoznawczych i archeologicznych trzeba stosować te same metody, wymieniać się argumentami i dowodami. Wyniki takich badań powinny być zbieżne, wzajemnie się wspomagać i uzupełniać, lecz nie powinno się ich mylić z badaniami nad różnymi problemami, dotyczącymi faktów, które łączą inny rodzaj relacji.

Wielodyscyplinarność nie polega na ustępstwach wobec innej dyscypliny naukowej, nie polega też na przejmowaniu kompetencji innej dyscypliny.

Jest to raczej wspólny obieg informacyjny między poszczególnymi specjalnościami naukowymi, z których żadna nie rezygnuje z własnej dokładności, wykazując przezorność w ciągłym porównywaniu z innymi i wpływając tym samym na wizję całości.

Literatura

- Ammerman A.J., Cavalli-Sforza L.L., 1972: *A Population Model for the Diffusion of Early Farming in Europe*, w: *The Explanation of Culture Change: Models in Prehistory*, red. C. Renfrew, London.

Ammerman A.J., Cavalli-Sforza L.L., 1984: *The Neolithic Transition and the Genetics of Populations in Europe*, Princeton.

Barker G., 1985: *Prehistoric Farming in Europe*, Cambridge.

Cauvin J., 1994: *Naissance des divinités...*, Paris.